

JAZŃ W TOTALNEJ INSTYTUCJI OBOZU KONCENTRACYJNEGO

WSTĘP

Hitlerowskie obozy koncentracyjne stały się przedmiotem wielu opracowań naukowych. Zjawisko to było rozważane z wielu perspektyw: historycznej, prawniczej, etycznej, psychiatrycznej, socjologicznej¹. Ten swoisty fenomen społecznego zła ciągle intryguje wielu badaczy, również tych, którzy nie uczestniczyli bezpośrednio w koszmarze drugiej wojny światowej. Wydaje się, że hitlerowskie obozy koncentracyjne będące ciemną plamą w wielowiekowym dorobku kultury europejskiej wymagają permanentnych badań, a zjawiska społeczne występujące w obozach — ciągłych wyjaśnień i interpretacji. Ten właśnie motyw, ideologiczno-universalny, leży u podłoża wysiłków podejmowanych przez wielu badaczy.

*

W artykule niniejszym sposób wyjaśniania zjawisk społecznych został zaczerpnięty z dorobku kierunku socjologicznego zwanego symbolicznym interakcjonizmem². Szczególnie interesująca poznawczo jest propozycja E. Goffmana zawarta w pracy o instytucjach totalnych (1961, ss. 265—266). Perspektywa dramaturgiczna, będąca perspektywą interakcjonistyczną opisu działań społecznych, pozwala dotrzeć bezpośrednio do sfery taktyk obrony jaźni i autonomii jednostki ludzkiej. Działania jednostkowe w instytucjach obozów koncentracyjnych w wymiarze interakcyjnym nie doczekały się do tej pory opracowania. Poniższe próby analizy interakcji więźniów obozów wskazują na wagę spotkań *face-to-face* w uzyskiwaniu indywidualnych sfer prywatności i niezależności oraz na interakcyjne taktyki reafirmacji określonych wartości społecznych. Przyjęto więc siatkę pojęciową perspektywy dramaturgicznej oraz Goffmanowską koncepcję instytucji totalnych, chociaż w trakcie analizy okazało się konieczne rozszerzenie zbyt ubogiej siatki pojęciowej oraz zreinterpretowanie niektórych wniosków i uogólnień E. Goffmana. W artykule broniąca jest następująca teza: E. Goffman w swej koncepcji instytucji totalnych zatracą „niepowtarzalną specyficzność” istnienia jaźni w instytucjach obozów koncentracyjnych. Według E. Goffmana różne instytucje totalne oferują podobne wzory interakcyjne, na przykład klasztory i więzienia. Nasza teza „niepowtarzalnej specyficzności” istnienia jaźni dotyczy każdej z osobna instytucji totalnej.

Jak definiuje jaźń E. Goffman? Jaźń według tego autora posiada swoistą dialektykę, nie jest ona wyłącznie tym, co w „przedstawieniach” ukazujemy, ale tym,

¹ Bogatą bibliografię naukowej i biograficznej literatury obozowej podaje A. Pawełczyńska (1973).

² G. H. Mead 1975; M. H. Kuhn, T. S. McPartland 1954; G. H. Bumer 1975; E. Goffman 1961, 1974, 1975, 1977, 1981.

co w trakcie prezentacji powstaje. Jednostka w interakcjach z innymi ukazuje się nam w dwóch podstawowych wymiarach:

- 1) wykonawcy, a więc producenta wrażeń i inscenizatora przedstawienia,
- 2) postaci, która ma zbliżyć się do jakiegoś ideału mającego być zaprezentowanym w misternie wyreżyserowanym przedstawieniu (1981, ss. 322—323); jaźń jest tu rozumiana w sensie w pełni socjologicznym³.

Jednostka i cała sceneria jej działań oraz „inni”, z którymi wchodzi aktor w interakcje, przyczyniają się ostatecznie do zdefiniowania „ja”. Jaźń jednostki przebywającej w jakiejś instytucji jest pod silnym oddziaływaniem materiałów (np. szubienice) będących własnością tych instytucji. Interakcje z przedmiotami mają więc również wpływ na definiowanie czy redefiniowanie autokonceptcji.

Czy hitlerowskie obozy koncentracyjne można zaliczyć do instytucji totalnych w ujęciu Goffmanowskim? Jednym z argumentów przemawiających za tym jest fakt, że świadomie niszczone w nich autokonceptcje przedobozowe. Świadoma ingerencja w autokonceptcje podwładnych jest charakterystyczna dla instytucji totalnych: „Słusznie jednak podnoszono, że nie były to tylko fabryki śmierci w biologicznym znaczeniu, lecz także fabryki śmierci człowieka jako istoty ludzkiej, systemu odczłowieczenia” (Chałasińska 1957, s. 420).

Każda instytucja totalna proponuje jednostce przyjęcie nowych autokonceptcji: „Jeśli istnieje radykalna zmiana związana z wejściem do totalnej instytucji [...], to nie jest kłamstwem, że jaźń jest oferowana jednostce przez instytucje” (Craib 1976, s. 41). Podobne oferty składa jednostce również państwo i społeczeństwo. Analogiczne stwierdzenia padają w pracach socjologicznych inspirowanych opcją fenomenologiczną w socjologii (Berger, Luckmann 1983, ss. 263—271). Jednostka przyjmuje pewne społecznie ukształtowane konstrukcje tożsamości i posługuje się nimi działając w życiu codziennym. Takich autokonceptcji dostarczała również instytucja kacetu.

Więźniowie obozów koncentracyjnych przyjmowali i używali niekiedy autokonceptcji stworzonych przez „kulturę pieców krematoryjnych”, a więc redefiniowali swoją jaźń. Mówiąc o „redefinicjach jaźni” mamy na myśli sposoby manewrowania przez więźniów w prezentacji siebie autokonceptcjami obozowymi, które wytwarza instytucja kacetu. „Sposób manewrowania” byłby, zgodnie z Goffmanowską definicją jaźni, atrybutem „wykonawcy”, natomiast „autokonceptcje” byłby atrybutem „postaci”. Te dwa aspekty jaźni należałoby więc uwzględnić razem przy analizie poszczególnych sytuacji interakcyjnych.

Materiałem źródłowym użytym do naszych analiz były publikowane w naszym kraju pamiętniki więźniów obozów koncentracyjnych. Podane dalej cytaty z pamiętników byłych więźniów ilustrują stosowane przez podwładnych (*inmates* — pojęcie Goffmana) techniki adaptacyjne. Pamiętniki jako źródło naszych analiz przyjmujemy bez większych zastrzeżeń, jeśli chodzi o prawdziwość zawartych w nich faktów. Konkretnie fakty, zdarzenia, sytuacje, nie interesują nas w sensie „prawdziwości historycznej”, ale w sensie typowości, czyli powtarzalności pewnych strategii działania ukazanych w wielu relacjach pamiętnikarskich⁴. Powtarzalność pewnych strategii działania może świadczyć o ich znaczeniu społecznym. Przedstawiając typowe techniki działania jednostki ukazujemy w artykule sposoby manewrowania autokonceptcjami przez „przeciętnego” więźnia obozu koncentracyjnego.

³ Takie ujęcie jaźni przedstawia Goffman w pracy *Asylums*, w rozdziale *The Moral Career of the Mental Patient*. Chodzi o tak zwaną instytucjonalną definicję jaźni.

⁴ Problem typowości faktów społecznych opisywanych w autobiografiach podejmuje J. Chałasiński (1938, s. XXXIII i in.).

FAZY KARIERY MORALNEJ WIEŻNIA

Pojęcia kariery moralnej używa E. Goffman w swej pracy *Asylums*. Koncepcja kariery moralnej ma tutaj dwa aspekty. Jeden związany ze zjawiskami subiektywnymi, takimi jak wyobrażenia o sobie samym i poszukiwanie tożsamości; drugi aspekt skupia się na oficjalnej pozycji, stosunkach prawnych, stylu życia (1961, s. 119). Goffman podaje, że praca jego jest ćwiczeniem w instytucjonalnym podejściu do analizy jaźni. Obserwuje on przemiany zachowań jednostki, przemiany, jakie kariera wywołuje w samoocenie i ocenie innych.

Należy zaznaczyć, że praca Goffmana *Asylums* dotyczy głównie pacjentów szpitala psychiatrycznego znajdującego się w społeczeństwie amerykańskim, a my zajmujemy się więźniami hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Oczywiście są to dwa różne światy i należy sobie cały czas zdawać z tego sprawę.

Ważna jest tu dla nas idea „kariery” zarysowana przez Goffmana w *Asylums*. E. Goffman wyróżnia trzy fazy kariery pacjenta psychiatrycznego: faza pre-pacjenta (*pre-patient*) — przed wejściem do szpitala; faza pacjenta (*in-patient*) — jest to okres szpitalny, okres bycia pacjentem; faza byłego pacjenta (*ex-patient*) — okres po opuszczeniu szpitala (1961, s. 122).

Koncepcję trzech faz, z małymi korektami, można zastosować do analizy jaźni w obozie koncentracyjnym. Ten formalny podział porządkuje oraz odpowiada chronologii przebiegu kariery moralnej podwładnego.

Kolejnym trzem fazom kariery moralnej pacjenta psychiatrycznego odpowiadają, w przyjętej tu terminologii, następujące trzy kolejne fazy kariery moralnej więźnia obozu koncentracyjnego: faza poprzedzająca, faza bycia więźniem, faza byłego więźnia. Interesować nas będzie szczególnie faza druga. Fazę bycia więźniem rozbijamy na dwa podokresy:

Okres „zuganga” — podczas którego więzień poznaje warunki obozowe, rozpoczyna proces adaptacji do życia w obozie oraz rozważa możliwości przededefiniowania jaźni. Mianem „zuganga” określali więźniowie w swym języku obozowym nowicjusza, który ma krótki staż obozowy. Po wejściu do totalnej instytucji obozu jednostka podlega seryjnym degradacjom i profanacjom swych autokonceptji. Wówczas to następują radykalne przemiany w moralnej karierze więźnia. Wstępne rytuały mają na celu intensyfikację przemian jaźni więźnia i przygotowują najczęściej do totalnej deprawacji moralnej (powitalne przemówienia, numerowanie więźniów, makabryczne żarty itp.). Jest to okres „pierwotnego przystosowania” (*primary adjustment*).

Jak w każdej instytucji totalnej więzień poddawany jest całemu zespołowi upokarzających doświadczeń (*mortifying experiences*). W procesie mortyfikacji (upokorzenia) dowiada się on, do jak znikomego znaczenia może być doprowadzona koncepcja samego siebie. Więźnia pozbawiano sfery prywatności natychmiast i to bardzo brutalnymi metodami, zabierano wszystkie osobiste rzeczy, zmuszano do rozbierania się do naga w obecności innych, istniała konieczność publicznego zaspokajania potrzeb fizjologicznych itp. „Zugangom” często prezentowano instytucjonalną koncepcję jaźni więźnia: „nie jesteście już ludźmi”. Życie dotychczasowe więźnia było porażką i jest nieważne w świetle warunków obozowych. Taką koncepcję usiłuje narzucić więźniowi personel i z reguły narzuca ją. Ponadto o społecznym funkcjonowaniu jaźni decyduje kryterium krwi. Nie-Niemcy, a tym bardziej nie-aryjczycy, nie mogą funkcjonować „normalnie” w „zdrowym społeczeństwie”, a więc trzeba ich izolować w specjalnych zakładach penitencjarnych i odpowiednio do

tego traktować⁵. Taki był oficjalny hitlerowski pogląd, a więc i pogląd personelu obozu.

W fazie „zuganga” autokonceptje obozowe narzucone przez instytucję z reguły były przyjmowane przez więźniów. Spowodowane to było po prostu koniecznością. „Kultura kremowa” nie proponowała zbyt dużego wyboru możliwych koncepcji siebie. Ponadto w tej instytucji totalnej walczone nie tylko o utrzymanie własnej koncepcji siebie, ale także o życie. Pamiętajmy, że życie było najwyższą wartością dla ludzi pragnących przeżyć obóz i to pragnienie wyznaczało ich wszelkie poczynania.

Okres realizacji — w okresie tym nastąpiło względne przystosowanie się więźnia do życia obozowego. Podwładny umiejętnie manewrował już nowymi i zachowawczymi definicjami jaźni, rozpoczynał dalszy etap swej kariery moralnej w tak zwanym „drugim życiu”.

OKRES REALIZACJI

Faza realizacji rozpoczyna się w momencie, gdy podwładny zniósł już wiele, rozpoznał względnie dobrze prawidła funkcjonowania nowej rzeczywistości. Fazę tę można rozpoznać po tym, że jednostka zaczyna konstruować wyobrażenia o swym życiu, tu i teraz, oraz o swej przeszłości i przyszłości; konstruuje również wyobrażenia o sobie samej, które mogą być stosowane w różnych sytuacjach (Goffman 1961, s. 139). Jednostka odtwarza swój subiektywny byt mając za podstawę to, co w swym życiu pozaobozowym na pewno by odrzuciła. Wszelkie wytworzone przez więźnia konstrukcje rzeczywistości, w tym własnej osoby, są spreparowane z budulca dostarczonego przez społeczność obozową i urządzenia będące w posiadaniu tej instytucji.

W fazie realizacji podwładny wkracza już w pełni w drugie życie instytucji (*underlife*). Według Goffmana nieomal w każdej instytucji publicznej istnieją dwa plany działania ich członków: jeden zgodny z planem organizacyjnym instytucji, a drugi niezależny od niego. Jeżeli instytucja działa zgodnie z zamierzonym planem i jej życie jest zorganizowane, to znaczy istnieją oficjalnie określone przepisy i regulatory zachowań członków instytucji, to zaistnieje u podwładnych chęć „organizowania się”, kolektywnego bądź indywidualnego, ale poza kontrolą instytucji. Jednostka w drugim życiu dąży więc do osiągnięcia zabronionych gratyfikacji przy pomocy sposobów należących do „systemu wtórnego przystosowania” więźnia (*secondary adjustment*). Wtórne przystosowanie rozpoczyna się najczęściej po przebyciu „pierwotnego przystosowania” (*primary adjustment*). Pierwotne przystosowanie zachodzi wtedy, gdy jednostka uczy się działać i myśleć kategoriami narzuconymi przez instytucję. Pierwotne przystosowanie odpowiadałoby w naszej pracy fazie „zuganga”. Wtórna adaptacja ujęta całościowo to właśnie podziemne życie instytucji, mieszczą się tutaj najróżniejsze sposoby uzyskiwania zakazanych gratyfikacji⁶. Więzień, który wchodził w to życie, rozpoczynał indywidualnie fazę realizacji.

Ważnym wskaźnikiem świadczącym o zaistnieniu fazy realizacji jest pojawienie się w rozmowach (lub dialogach wewnętrznych) u podwładnych tak zwanej „smutnej opowieści” (*the sad tale*) (1961, ss. 139—140). Smutna opowieść jest zazwyczaj opowiadana, gdy podwładni chcą wykazać, że do instytucji totalnej dostali

⁵ Trzeba pamiętać tutaj, że obozy koncentracyjne były przede wszystkim instytucjami planowego i masowego mordowania ludzi.

⁶ „Obejmuje on [system wtórnego przystosowania — K. K.] techniki, które nie mają na celu bezpośredniego przeciwstawiania się kierownictwu personelu, lecz umożliwiają podwładnym uzyskanie (na drodze nieoficjalnej) zakazanych oficjalnie gratyfikacji bądź gratyfikacji oficjalnie dozwolonych niedozwolonymi środkami” (Goffman 1975, ss. 160—161).

się bezprawnie. Mówią także o tym, że ich działania i sposoby prezentacji siebie są zdeterminowane sytuacją, w jakiej znaleźli się, i nie są za to odpowiedzialni. Smutne opowieści są podbudowane silną komponentą emocjonalną. Więzień ukaże dosadnie swoje nieszczęście, wyrzuca z siebie swe żale i wspomina życie przedobozowe, co może doprowadzić do chwilowego psychicznego załamania się:

„Boże! Więc tak wyglądają ludzie bez retuszu? A przecież i oni stanowią jakąś część narodu. Być może zupełnie znikomą, ale jednak... Im również poświęciłem własne życie składając przysięgę na ręce «Michała». Przechodził esesman. Rzucił niedopałek papierosa. Ludzie rzucili się na ten niedopałek i tarmosili się. Nie wytrzymałem. Nerwy mi puściły i rozbeczałem się jak dziecko” (Timofiejew 1960, s. 45).

Degradacja jaźni była w obozie bardzo silnie odczuwana przez więźniów należących poprzednio do warstwy inteligenckiej. Często wspominają oni o swym przedobozowym statusie. W obozie samo pojęcie „inteligent” miało w założeniu obrażać członka tej warstwy społecznej. Sytuację obozową inteligenci uważali za silnie dla nich upokarzającą, z tego też względu często zamykali się w sobie, izolowali się przy pomocy różnych sposobów od wpływów otoczenia. Ten ostatni sposób charakterystyczny był dla wyżyn warstwy inteligenckiej, profesorów wyższych uczelni:

„Każdy z nas jak bastion był oblegany przez nieustępliwe furie zagłady i dla każdego było rzeczą najważniejszą nie cierpieć słabości w fortecy, nie dopuszczać do siebie wroga najstraszniejszego: rozpacz, defetyzmu... Nie dać dostępu zwątpieniu, prostracji, zaszyć się w swym najciaśniejszym ostępie i trwać jak kamień w gruncie. Niechże mnie wysadzą” (Pigoń 1966, s. 162).

Być może jest tak, że im wyższa pozycja społeczna w życiu przedobozowym, tym silniejsze odczuwanie degradacji autokonceptcji, tym silniejsza potrzeba obrony jaźni przy pomocy „taktyki fortecy” (patrz: cytaty powyższy).

Przy pomocy taktyki fortecy można było, według niektórych inteligentów — więźniów, bronić swej jaźni oraz życia. Wydaje się, że na przykład wśród profesorów wyższych uczelni redefinicje jaźni przedobozowych na rzecz obozowych nie następowały zbyt często. Spowodowane to było tym, że do zbudowanej misternie przez więźnia „fortecy” rzeczywistość obozowa raczej nie miała dostępu. Taktyka fortecy była dosyć rozbudowana i trzeba było ją ciągle umacniać, ponieważ świat obozowy miał wiele sposobów na jej naruszenie. Umacniano ją więc tym, co kiedyś stanowiło istotę życia uczonego. „Materiałem” umacniającym jaźń przedobozową były następujące inicjatywy społeczne: uniwersytety obozowe, konkursy poezji, twórczość intelektualna itd. Był to materiał o substracie fizycznym i psychicznym, ale przede wszystkim społecznym, wytworzonym przez społeczność więźniarską dla własnych grupowych celów.

Profesorzy za wszelką cenę nie chcieli wyjść z toku zainteresowań intelektualnych, ponieważ wiedzieli, czym to grozi. Utrzymywali ciągle swą „tożsamość powołania” z życia przedobozowego. Pozwalało to zachować im osobistą godność, ale w konfrontacji z okrucieństwem obozu często tracili rzecz równie cenną, własne życie.

Wszyscy więźniowie znajdujący się w obozie w oczach personelu są winni (stygmatyzowani); są oni winni, ponieważ „ich język, krew jest inna oraz sama obecność za drutami wystarczająco ich obciąża. Tak więc w zasadzie w obozie nie była potrzebna «kronika przypadku»” (Goffman 1961, ss. 143—144), w której rejestruje się negatywne fakty z życia podwładnego; ale również ta instytucja, podobnie jak szpital psychiatryczny, posiada takie dokumenty. Sprawy te prowadzi głównie tak zwany oddział polityczny. Oczywiście nie wszyscy więźniowie są w „kronice przypadku” odnotowani (w szpitalu wszyscy), znajdują się tam przede wszystkim ci, którzy „podpadli” personelowi, lub są przez gestapo uznani za bardzo niebezpiecznych. Wśród tych więźniów znajdują się ci, którzy są podejrzani o chęć ucieczki, „nieposłuszni”, notowani przez policję jeszcze na wolności itd. Są oni w różny

sposób stygmatyzowani przez personel, by można ich było odróżnić i zwrócić na nich uwagę. Podejrzanych o ucieczkę naznaczano na przykład namalowanym czerwona farbą pasem na plecach marynarki, ewentualnie mocno bito więźnia i gdy był mocno okaleczony, to personel „miał prawo” przypuszczać, że te stygmaty świadczą o jakiejś wielkiej winie podwładnego. Okaleczonego i pobitego więźnia zazwyczaj długo „tropiono” i otaczano go „troskliwą opieką”, by jak najszybciej poniósł najwyższą karę. Więźniowie więc ukrywali niebezpieczne dla nich „winy” oraz stygmaty o nich świadczące.

„Wina” było również, jak już wspomniałem, posiadanie wyższego wykształcenia. Więzień więc najczęściej je ukrywał; oto jak zareagował pewien nauczyciel na spotkanie byłego znajomego:

„— Kolego, na miłość boską nie mówcie nic nikomu o mnie. Oni nie wiedzą, że jestem nauczycielem. Gdyby wiedzieli już bym nie żył. Spotkajmy się innym razem” (Gębik 1962, s. 68).

Niechętnie odnosili się do inteligencji współwięźniowie nie mający wyższego wykształcenia:

„Kiedy przybyłem do Gusen i ludzie na kwarantannie dowiedzieli się, że jestem literatem, powiedzieli mi: — Toś ty pisarz? Toś ty ładnie pisał, że my wojnę z Niemcami przegrali” (Timofiejew 1960, s. 167)

Tak więc „winę” (stygmat) wyższego wykształcenia więźniowie musieli skrzętnie ukrywać. Musieli manewrować tak faktami, by budować wyobrażenie o sobie, które można zastosować w wielu sytuacjach obozowych.

Substytuty

System wtórnego przystosowania broni autonomii jednostki, pozwala ukryć się jej jako indywiduum za „parawanami”, które w tym celu specjalnie stwarza. Przypomnijmy, że więźniowi zabierano dosłownie wszystko, co stanowiło jego własność. Podwładny walczył o swą autonomię przez wytwarzanie sfer prywatności. Robił to poszukując różnych przedmiotów. Każda instytucja totalna posiada bowiem pewne źródła materiałów, których jednostka może użyć do wtórnego przystosowania. Odebrane rzeczy można było zastępować innymi. Były to „substytuty” (*make do's*) (Goffman 1961, s. 167), na przykład nóż może zastąpić młotek czy łyżkę. Wydaje nam się, że kategorii substytutu można użyć także w kontekście poszukiwania przedmiotów wypełniających lukę w sferze posiadania (poczucia własności). Niezwykła była pomysłowość więźniów ogołoconych zdawałoby się całkowicie z poczucia własności i prywatności:

„Radosne niespodzianki kryły się dla mnie w terenie, w samej przyrodzie. Rozpoznałem piękno w bujniejszym pasmie trawy, w samotnym krzaczku nad urwiskiem, w szarym kamieniu przy drodze, po której chodziłem latami. Wybrałem sobie parę takich fragmentów pejzażu — zżyłem się z nimi i myślałem o nich ze wzruszeniem: moja trawa, mój krzaczek, albo mój kamień” (Timofiejew 1960, ss. 64—65).

Jak widzimy z powyższego cytatu, źródłem materiałów użytych do wtórnego przystosowania może być przyroda.

Także estetyczne przeżycia powstałe w wyniku postrzegania piękna przyrody były czymś własnym i niepowtarzalnym. Ta własność broniła autonomii jednostki. Dzięki tej technice można było oderwać się od rzeczywistości obozowej:

„Przez otwory okien i drzwi przeświecał błękit nieba i ten widok nostalgiczny w jakiś szczególny sposób, jak na romantycznych akwarelach, na jedną chwilę wyrwał mnie z rzeczywistości, za której sprawą znalazłem się tutaj” (Pozmysz 1981, s. 16).

Wszystkie rzeczy, które więzień posiadał, były własnością instytucji. Prywatne przedmioty mogły być dla jednostki „znakami wolno-

ści". „Znaki wolności” to właściwości przedmiotów, które przypominają więźniowi życie pozaobozowe. Więzień obcując z tymi przedmiotami mógł przypominać sobie często status wolnego człowieka i tym samym odbudowywać swoją jaźń. Na to oczywiście nie mogła podwładnemu pozwalać wszechwładna instytucja i dlatego właśnie „uwalniała więźnia od jego własnych przedobozowych przedmiotów. Jednak ani personel, ani władarze obozów koncentracyjnych nie przypuszczali nawet, w jakich obszarach istnieją dla więźnia „znaki wolności”. Oto jedno zdanie ze wspomnienia obozowego, które ilustruje pomysłowość więźniów w odnajdywaniu tych znaków:

„Więźniowie przypominali sobie o życiu i wolności wtedy, gdy kracząca wrona przelatywała nad obozem” (Madej 1969, s. 19).

Erving Goffman nie uwzględnia kwestii znaczenia istniejącego w otoczeniu fizycznym podwładnego w instytucji totalnej. Obozy koncentracyjne były instytucjami, w których odkrywanie znaczenia w otoczeniu było zjawiskiem częstym. Jest to argument za „niepowtarzalną specyficznnością” tych instytucji, która to specyficzność nie była dostatecznie zaakcentowana i zaginęła w Goffmanowskiej typologii instytucji totalnych.

Korzystanie z systemu

W czasie swego pobytu w obozie jednostka wiele razy zmieniała wykonywaną rolę. „Każda z tych zmian wywołuje drastyczną odmianę w poziomie życia i w dostępie do rzeczy służących samoafirmacji” (Goffman 1961, s. 149). Przyjmowanie ról, które sprzyjały wykorzystywaniu rutynowej, oficjalnej aktywności dla własnych celów, nazywa Goffman „korzystaniem z systemu” (*working the system*) (1961, s. 190). Jednostka pracująca na przykład w magazynie mogła znaleźć tam niepotrzebne nikomu rzeczy, które jej mogły się przydać. Ponadto więzień mógł prowokować wydarzenia, które służyły samoafirmacji oraz pozwalały utrzymać wiele cech jaźni przedobozowej. Oto sytuacja, która umożliwiła więźniowi po awansie na kapo sprowokowanie aktu samoafirmacji:

„Moja rozgrywka z Michele odbyła się jeszcze tego samego wieczoru. Na dzwonek zaczęliśmy się ustawiać do wymarszu do obozu. Więźniowie nic nie wiedzieli o decyzji szefa i Kommandaführera. Czekałem do ostatniej chwili, chcąc zorientować się jak zachowa się Michel. Jakby nigdy nic podszedł do pierwszego szeregu i ustawił się z prawej strony pierwszej piątki. Podszedłem i powiedziałem mu, żeby się ustawił na końcu. Ludzie patrzyli z najwyższym zdziwieniem. Michel chwilę zbierał się w sobie, jakby miał zamiar rzucić się w moją stronę. Wreszcie jednak logika zwyciężyła. Mruknął coś pod nosem i wolno odszedł. Przełiczyłem komando i poprowadziłem do obozu” (Krukowski 1963, ss. 123—124).

Prace wyznaczone

Ważnym źródłem wtórnego przystosowania była „praca wyznaczona” (*working an assignment*). Były to prace wyznaczone podwładnym przez personel (zob. Goffman 1961, s. 197). Wykonanie tych prac dawało więźniom pewne korzyści w obozie. Praca w kuchni pozwalała na przykład otrzymać lepsze jedzenie. Istotną była praca pod dachem, szczególnie podczas niekorzystnej dla organizmu pogody. Bardzo intratnym zajęciem była praca w magazynach obozowych, gdzie zazwyczaj było ciepło oraz istniały duże możliwości „organizacji” różnych towarów. Za redefinicję jaźni związaną z „organizacją” (kradzież aprobowana przez kolegów) więźniem był nagradzany szacunkiem ze strony współtowarzyszy. Taka reakcja kolegów powoduje, że: „Pacjent [więzień — przyp. K. K.] dochodzi do stwierdzenia, iż do degradacji i odbudowy jaźni nie trzeba przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Zauważa, że zachowawczy obraz jaźni może być traktowany jako coś obcego i że jaźń

może być konstruowana, gubiona i odbudowywana dosyć szybko i na zimno" (Goffman 1961, s. 151). Personel i koledzy postrzegali redefinicję jaźni więźnia z obojętnością, ale obojętność ta była wynikiem przyjęcia perspektywy obozowej i oznaczała brak zdziwienia lub oburzenia z powodu działań uznanych na zewnątrz za niemoralne.

W związku z istnieniem prac wyznaczonych bardzo ważną umiejętnością obozową było korzystne zaprezentowanie siebie jako przedstawiciela zawodu intratnego w kacecie. Otrzymanie dobrej pracy pomagało więźniowi przetrwać, musiał więc on tak manewrować koncepcjami swojej osoby, by osiągnąć zamierzony cel. Prezentowaną jaźń z elementem świadomego fałszerstwa będziemy tutaj nazywać „skłamaną jaźnią”. Ta technika interakcyjna ma na celu stworzenie fałszywego, acz wiernego obrazu własnej osoby. Instytucja narzuca więźniowi poglądy na samego siebie, lecz trudno stwierdzić, w jakim stopniu niszczy jego stare poglądy na własną osobę. Jednostka często przyjmuje instytucjonalnie wymuszoną koncepcję swojej osoby lub przynajmniej musi udawać, że ją przyjęła.

Oczywiście, jaźń skłamana jest zazwyczaj pieczołowicie przygotowywana przed decydującym występowaniem i już w tej fazie otoczenie społeczne może się domyślać obrazu jaźni, która ma być zaprezentowana w przyszłości. Jednak autokoncepcja ta ciągle jest jeszcze w fazie utajenia; dopiero w konkretnej sytuacji interakcyjnej uzyskuje prawo bytu społecznego:

„Tyś stolarz? — Tak — odpowiedziałem niepewnie. — A na maszynach robić umiesz? — Nie bardzo — odpowiedziałem już śmielej widząc, że majster zwraca się do mnie przyjaźnie. — No to będziesz podawał deski na tę maszynę, która «fuguje». Zabrałem się do roboty” (Timofiejew 1960, s. 137).

Więźniowie, którzy chcieli się dostać do dobrego komanda pracy, musieli przyjmować nowe, nieznanne role. Oto co pisze były więzień o sposobach manewrowania koncepcjami siebie w sytuacji decydującej o otrzymaniu intratnej pracy:

„...teraz zaś gadają, coście robili na wolności. Józek wygadany jak to adwokat, odrzekł gładko: króliki hodowałem panie kapo. — A ile też było tych królików? — Półtora tysiąca. — Kreuzgewitter. Półtora tysiąca królików fiknęło mi we łbie. Tak bujać? Ale adwokat zawsze się wywinie. Niespokojny byłem o Hipcia. Jak ten urzędnik ze starostwa łódzkiego «króliczą sprawę» referuje? Ale HIPCIO powiedział bez zajknięcia, że przed wojną był zapalonym królikarzem i hodował półtora tysiąca królików” (Timofiejew 1960, ss. 138—139).

Narrator zorientował się, że podobne przedstawienie siebie samego może doprowadzić do rozszyfrowania całego podstępu. Dla dobra całego „zespołu” więźniów stosuje się więc technikę „tonowania” w prezentacji własnej skłamanej jaźni w stosunku do autoprezentacji swego towarzysza. W czasie całego procesu tonowania następuje konkretyzacja skłamanej jaźni. Idealizacja pozytywna własnej osoby będzie w dużym stopniu zredukowana:

„Bąknąłem nieśmiało, że ja z Łodzi, a właściwie z Rudy Pabianickiej, ojciec u Horaka robił... — No dobra, dobra — przerwał mi zniecierpliwiony Gałata — ale ty o królikach gadaj. — To ja właśnie o królikach. Ojciec robił u Horaka i mieliśmy taki mały domek. No i na podwórzu zrobiłem ogrodzenie. Były też klatki... — No, a króliki? — Właśnie w tych klatkach. Hodowałem owszem, ale nie dużo. — A ile też było sztuk? Gadajże prędzej. — A tak ze siedemdziesiąt... Nie osiemdziesiąt. Czasem więcej, a czasem mniej — jak królik zdech!” (Timofiejew 1960, s. 139).

Taktyka buntu

Taktyka buntu wymaga krótkiego skomentowania w świetle definicji systemu wtórnego przystosowania⁷. Głównie zainteresowało nas tutaj sformułowanie Goffmana dotyczące „technik, które nie mają na celu bezpośredniego sprzeciwia-

⁷ Patrz przypis 6.

nia się kierownictwu personelu". Trudno z tym stwierdzeniem zgodzić się w pełni, ponieważ w obozach koncentracyjnych powstawały ogniwa konspiracyjne, które za jeden ze swych celów podstawowych uważały walkę zbrojną z wrogiem:

„We wszystkich obozach podziemie organizuje ruch oporu, biorąc pod uwagę możliwość likwidacji wszystkich więźniów, zaczęły tworzyć zespoły wojskowe” (Rajewski 1971, s. 42).

Więźniowie obmyślali plany akcji zbrojnych, zaopatrywali się w broń i inne akcesoria wojenne. W obozach jednak rzadko dochodziło do buntów. Trzy z nich znajdują swe odzwierciedlenie w literaturze obozowej. Bunt Sonderkommando w Oświęcimiu opisuje S. Szmaglewska w zbeletryzowanym wspomnieniu *Krzyk wiatru* oraz M. Nyiszli w wspomnieniu *Pracownia doktora Mengele*. Bunt w Sobiborze opisuje N. Blumental we wspomnieniu *Obozy*, natomiast powstanie w Treblince jest opisane w „Odrodzeniu” z 1944 r. (cyt. za: Rajewski 1971, ss. 112—116).

Taktyka buntu opisana przez Goffmana niewiele ma wspólnego z taktyką buntów obozowych⁸. W szpitalu czy w koszarach wojskowych, a nawet w więzieniu, człowiek nie znajduje się w sytuacji ekstremalnej, tak jak ma to miejsce w obozach hitlerowskich. Bunt obozowy występował więc w sytuacjach ostatecznych. Sytuacje te nadawały inny wymiar taktyce otwartego sprzeciwu. Ceną było tutaj zawsze życie.

Powstania obozowe wybuchały zazwyczaj wówczas, gdy zachodziła możliwość likwidacji większej grupy więźniów. Sobibór, Treblinka to obozy masowej zagłady, a Sonderkommando było grupą „żywych trupów”, to znaczy ludzi, którzy znali w przybliżeniu datę swojej śmierci. Nie zmienia to jednak faktu, że istniały zorganizowane grupy konspiracyjne uwzględniające w swej działalności zamiar ewentualnej i bezpośredniej walki z personelem instytucji totalnej. Widzimy więc, że Goffman nie miał racji twierdząc, iż w całości techniki obronne wtórnego przystosowania nie mają na celu sprzeciwiania się kierownictwu personelu.

Przestrzeń

Według Goffmana każdy podwładny dzieli przestrzeń instytucji na trzy części ze względu na panujący tam stopień władzy personelu. Po pierwsze, jest to „przestrzeń wydzielona lub ograniczona”, na przykład dostępność pacjentów do prywatnych biur lekarzy była ściśle ograniczona.

„Przestrzeń ta — pisze Goffman — jest wydzielona precyzyjnie, ponieważ pacjent dobrze rozumie znaczenie tej społecznej przestrzeni i innych jej aspektów związanych z nadawaną przez tę przestrzeń pozycją” (1961, ss. 203—204).

Drugi rodzaj przestrzeni to „przestrzeń nadzorowana (*surveillance space*). Są to miejsca nadzorowane przez personel, a pacjent nie musi mieć specjalnego zezwolenia by tam przebywać (1961, ss. 204—205).

Trzeci rodzaj przestrzeni stanowią „wolne miejsca” (*free places*). Personel zazwyczaj nie wie o ich istnieniu, a nawet jeżeli wie, to rezygnuje z władzy przebywając w tych miejscach.

„Wolne miejsca” pozwalały więźniowi w obozie uzyskiwać zakazane gratyfikacje. Na przykład toaleta mogła spełniać to zadanie: „tam więźniowie sekretnie popalali, kiedy była szansa to robić, ponieważ palenie w barakach było surowo zabronione”. Toaleta jednak nie pozwalała uwolnić się od obecności innych

⁸ „Z taktyką buntu mamy do czynienia wówczas, gdy podwładni świadomie prowokują władze instytucji, odmawiają wszelkiej współpracy z personelem. Przyjmują postawę zdecydowaną i bezkompromisową...” (Goffman 1975, s. 163). Należy podkreślić, że w instytucjach opisywanych przez Goffmana nie występowała obozowa desperacja, jak u zagrożonych bezpośrednią śmiercią więźniów kacetów.

więźniów. W obozach ze względu na duże przeludnienie nie rozwijały się raczej tak zwane „osobiste terytoria” (*personal territory*) (1961, s. 216), gdzie o wszystkim może decydować sama jednostka bez innych współtowarzyszy, chyba że sama ich tam zaprosiła. Namiastką osobistego terytorium było tylko okrywanie się kocem, co pozwoliło wytworzyć przestrzeń, nad którą podwładny miał pewien margines kontroli.

W obozie natomiast miały rację bytu wolne przestrzenie zwane „grupowymi terytoriami” (*group territories*), gdzie kilku podwładnych posiada „prawo własności w stosunku do danej przestrzeni, to znaczy zastrzega wyłącznie dla siebie prawo korzystania z danego terytorium w celu osiągnięcia określonych gratyfikacji” (1961, ss. 212—216). Przykładem tego rodzaju przestrzeni jest opanowanie przez grupę więźniów z Mathausen zabytkowej wieży, gdzie: „schronienie znaleźli najslabsi i ci, co pozwoliło wytworzyć przestrzeń, nad którą podwładny miał pewien margines ss. 79—80).

Deklamowano tam poezje, śpiewano podtrzymujące na duchu pieśni, a pewien muzyk pisał swoje kompozycje obozowe. Działalność obozowa więźniów na grupowych terytoriach pozwalała nie tylko wzmocnić się fizycznie, ale również podtrzymać swe autokonceptcje przedobozowe. Umiejętność wyszukiwania wolnych miejsc w obozie była ważnym elementem ogólnej strategii więźnia, której celem było przetrwanie i zachowanie etykiety „godności”.

Struktura społeczna

Oprócz oficjalnej struktury społecznej obozu (podział więźniów według koloru winkla) istniała również tak zwana „hierarchia kuchenna” (Goffman 1975, 161). Więźniowie tworzą typifikacje tego uwarstwienia społecznego w zależności od dostępu jednostek do zakazanych gratyfikacji. W innym miejscu Goffman rozwija tę koncepcję struktury włączając czynnik wykorzystania innych do własnych celów (1961, s. 233). Czynnik ten wpływa na podziały społeczne w instytucji totalnej. Wykorzystywanie innych może się odbywać przy pomocy wielu sposobów, na przykład handlu, „prywatnego przymusu”, „stosunków opiekuńczych” czy też „stosunków prywatnych”.

Najpierw zajmijmy się typifikacjami uwarstwiania wytworzonymi przez samych więźniów. Zazwyczaj są to dualne podziały na „cwaniaków” i „frajerów”. „Cwaniacy” to grupa mająca dużo sprytu i sposobności do „organizowania” artykułów zakazanych. O tej grupie więźniów pisze również G. Timofiejew podając, że „cwaniak” był to „ideal” więźnia w obozie, choć według niego — „ideal” narzucony społeczności obozowej przez system instytucji totalnej:

„Idealem obozu był zdrowy, młody, wyżarty i cyniczny więzień. Musiał nosić pasiaki, ale marynarkę miał specjalnie szytą, wciętą w pasie. Numer na ręku z kości ludzkiej. Krok lekko kołyszący się, niedbały. Czapka założona na bakier. Słownik cyniczny, a właściwie żargon obozowy, gęsto nadziewany niemczyzną” (1960, s. 109).

Te zewnętrzne oznaki, które wymienia autor, miały prezentować otoczeniu, że więzień ów przynależy do grupy społecznej, której się żyje lepiej.

Drugą grupę stanowili „frajerzy”. Byli to więźniowie, wg Timofiejewa, nie skażeni widokiem zbrodni i dlatego ciągle wystraszeni. Natomiast W. Gębik podaje, że stanowili oni główną masę ludzką w obozie, byli bierni, mało przedsiębiorczy, korzystający z pomocy i opieki kolegów od dawna w obozie przebywających (Gębik 1962, s. 87). „Frajerzy” byli często na prostej drodze do zmuzułmanienia. Do grupy tej należeli zwykle więźniowie będący w fazie „zuganga”.

Poza tą dualną klasyfikacją znajdowali się *muzułmanie*. Tak nazywano ludzi prawie całkowicie nie mających dostępu do artykułów zakazanych, które

umożliwiałoby im przeżycie. Więźniowie ci byli bardzo wygłodzeni, schorowani, występowały u nich objawy choroby głodowej. Chorzy ci źle widzieli i słyszeli, kojarzenie, tok myślenia oraz wszelkie reakcje były u nich zwolnione, stąd nadawano im ogólnie przyjętą nazwę muzułmanów (Gawalewicz 1968, s. 27).

Muzułmanie umierali masowo z wycieńczenia. W osobie muzułmana zacie-
rała się granica między żywym człowiekiem a trupem. Świadoma działalność mu-
zułmana była więc często ograniczona. Jego „wybory” były wyborami ciała, wła-
ściwie nie kontrolowanymi przez jego psychikę. „Zmuzułmanienia” nie należy trak-
tować jako taktyki „wycofania się z sytuacji” (*withdrawal*) (por. Goffman 1975,
s. 162). Muzułman jest jednostką zajmującą ściśle i trwale określone miejsce w
strukturze społecznej obozu. Muzułman jest także „punktem granicznym” mię-
dzi wymiarem społecznym i biologicznym istoty ludzkiej.

Następnym problemem społecznej struktury obozu jest wyodrębnienie grupy
chorych. Grupa ta była instytucjonalnie wyodrębniona. Przyjęcie instytucjonal-
nej definicji chorego, czyli więźnia wycieńczonego, nie nadającego się do pracy,
„wiodącego pasożytniczy tryb życia”, mogło spowodować śmierć jednostki. Wię-
zień chory, bezużyteczny był likwidowany. Dlatego też często więźniowie wzbra-
niali się przed pójściem do rewiru (szpitala), gdzie dosyć często odbywały się se-
lekcje do gazu. Chorobę należało także ukrywać przed personelem nadzorującym
pracę czy życie w bloku. Z drugiej strony część więźniów skrajnie wyczerpanych
pragnęła się dostać do szpitala i robiła w tym kierunku starania. Chorzy ci nie
wytrzymywali tempa pracy i ciężkich warunków życia, a szpital jawił im się jako
azyl przed zmorą dnia powszedniego.

Wspominałem już o problemach, jakie mieli członkowie warstwy inteligenckiej
w obozie. Podziały klasowo-warstwowe z zewnętrznego społeczeństwa w obozie
traciły w zasadzie swą rację bytu. Wytwarzała się nowa struktura społeczna zwią-
zana z dostępem do zakazanych towarów. Wyjątek stanowią tutaj lekarze, któ-
rzy po przybyciu do obozu i podjęciu pracy w wyuczonym zawodzie pozostają na-
dal przypisani do swej przedobozowej cechy położenia społecznego, zawodu lekarza.
Ogół inteligencji raczej nie przyznawał się do swego zawodu i przynależności kla-
sowej, wyjątek stanowią lekarze. Lekarzy-więźniów zatrudniano w szpitalu obozo-
wym, gdzie warunki życia były dla lekarzy o wiele lepsze niż w jakiegokolwiek in-
nej części obozu. Praca w szpitalu była w miarę intratnym zajęciem, pozwalają-
cym zwiększyć szansę przeżycia obozu.

Praca na rewirze była bardzo ciężka, nie było lekarstw, żywności narzędzi chi-
rurgicznych itd. W tych bardzo ciężkich warunkach lekarze-więźniowie mieli nieść
pomoc chorym. Bardzo często musieli dokonywać trudnych wyborów, czy dać le-
karstwo umierającemu czy też pacjentowi rokującemu nadzieję przeżycia. Prob-
lemem była także eutanazja, ponieważ pacjenci chorzy na choroby zakaźne zaraża-
li innych.

Część lekarzy miała zdecydowanie negatywny stosunek do uśmiercania chorych,
natomiast część usprawiedliwiała konieczność likwidowania nieuleczalnie chorych
(Glińska 1967, s. 205). Ten ostatni pogląd świadczy o redefinicji jaźni. Mimo oficjal-
nego wypełniania swego przedobozowego zawodu, nastąpiło przestawienie się na
perspektywę moralną kultury kremu.

Jednak pozycja lekarza była zdecydowanie lepsza od pozycji przeciętnego więź-
nia. Miał on większe możliwości „organizacji” oraz posiadał swoiste przywileje, na
przykład odnośnie przebywania w zakazanej przestrzeni i kontaktowania się z in-
nymi więźniami.

System wtórnego przystosowania obejmuje także specyficzny kodeks i wy-
tworzą środki nieoficjalnej kontroli społecznej służącej zapobieganiu możliwości

przekazania personelowi informacji o stosowanych sposobach wtórnej adaptacji. W tej sytuacji występują następujące więziarskie klasyfikacje innego: „kapuś” i „swój człowiek”. Na denuncjatorach więźniowie dokonywali samosądów lub czasem unieszkodliwiano takiego człowieka jego własną bronią: fałszywym za-denuncjowaniem bądź prowokacją (Glińska 1967, s. 212).

*

Po próbie opisu typifikacji więziarskich obrazujących wewnętrzne podziały społeczne przejdźmy do drugiego aspektu struktury społecznej w ujęciu Goffmana, a mianowicie do sposobów i taktyk działania, przy pomocy których można uzyskać niedostępne towary i inne gratyfikacje, włączając w to wykorzystywanie innych.

Najprostszą taktyką włączenia we własne plany innych więźniów jest „bezpośredni przymus” (*private coercion*) (1961, s. 223). Bezpośredni przymus polega na użyciu brutalnej siły w celu włączenia wysiłku innych do osiągania swych prywatnych interesów. Bezpośredni przymus był bardzo często stosowany zarówno przez personel, jak i więźniów obozów koncentracyjnych. W kacecie zawsze chodziło o fizyczne przetrwanie bądź fizyczne unicestwienie i to był główny cel wszystkich działań członków instytucji totalnej. Oto jeden z drastyczniejszych przykładów stosowania bezpośredniego przymusu:

„Niedoświadczonych postowie [strażnicy — przyp. K. K.] wysyłałi po kwiaty i Bóg wie po co, a potem zabijali. Przychodziła komisja, orzekła, że więzień został zastrzelony w czasie próby ucieczki, a post otrzymywał w nagrodę papierosy i urlop” (Timofiejew 1960, s. 63).

Obozowy rynek był nieodłączną częścią formowania się społecznej struktury obozu. Według Goffmana: „Główny sposób, przy pomocy którego jednostka może zrobić użytek z innych, stanowi zaangażowanie ich w otwartą ekonomiczną wymianę i zawiąza sprzedaż czy handel” (1961, s. 234). Jednostka sama zainteresowana jest w wymianie towarowej, pozwala jej to uzyskać od innych niezbędne do przeżycia towary.

W totalnych instytucjach rozwija się z reguły zawsze nieoficjalne substytuty środków wymiany. Substytutem środka przeliczeniowego była żywność oraz papierosy. Należy zaznaczyć, że te „pieniądze obozowe” były wytwarzane przez społeczność więziarską z materiałów dostępnych w instytucji totalnej.

Obozowy rynek miał również swoją giełdę, jak było to na przykład w Gusen. Na tej giełdzie więźniowie wymieniali towary:

„Żalosa imitacja giełdy znajdowała się przy blokach 11 i 12. Równie tu było i gwarnie jak na warszawskim Kiercelaku. [...] Na giełdzie wszystko się dostało: chleb, margarynę, tytoń, igły, nici, nóż, pasek, części ubrania, a czasem i lepsze produkty z paczek. Giełda roz-pędzona, brutalnie prześladowana — natychmiast się wprost magicznie odradzała. Była nie-odzowna” (Timofiejew 1960, s. 70).

Handel obozowy to także usługi dla personelu świadczone przez więźniów. W tej sferze również wytwarza się wspólnota interesów dla personelu i podwładnych. Stosunki między personelem a więźniami w tej płaszczyźnie mogły przynosić obopólne korzyści. Kontakty te mogły mieć „utajony” charakter, to znaczy obie strony wiedziały o swych wspólnych zamiarach, jednak w rozmowach między sobą raczej tego nie ujawniały:

„Kiedyś zrobiłem po raz pierwszy próbę. Szefowi kompanii z Gusen włożyłem «przez pomylkę» do worka z wymianą dwie pary skarpet oraz jedną koszulę za dużo. W razie czego mogłem się tłumaczyć przeliczeniem. Już po kilku dniach znów się pojawił ja zaś przerzucając za ladę sorty do wymiany, stwierdziłem dodatkową obecność sporego kawałka słoniny i garść papierosów. Zrozumiał «aluzję»” (Krukowski 1963, s. 132).

Jeżeli mamy do czynienia z podarowaniem komuś jakiejś rzeczy bez jego wiedzy w momencie obdarowywania, by w przyszłości spotkać się z odwzajemnieniem, to taki kontakt nazywać tutaj będziemy „sprzedażą utajoną”. Należy pamiętać o tym, że więźniowie znający tę technikę ekonomicznej wymiany oraz inne tricki handlowe w strukturze społecznej obozu znajdowali się na uprzywilejowanej pozycji.

W uprzywilejowanej sytuacji byli także więźniowie otrzymujący paczki. Sprzedawali oni często otrzymany prowiant, a nawet pożyczali na wysoki procent, który miał być uiszczony po wyjściu z obozu. Więźniowie posiadający żywność z różnych źródeł zawsze wyżej stali w hierarchii struktury więźniarskiej obozu.

Usługi wykonywane przez więźniów dla personelu często miały charakter stawkowo otwarty. Więźniowie wykonywali usługi typu rzemieślniczego lub porządkowego w prywatnych kwaterach esesmanów. Tego rodzaju usługi wytwarzały nowy typ stosunków między personelem a podwładnymi. Należy pamiętać, że ten rodzaj kontaktów między personelem i więźniami był oficjalnie surowo zabroniony przez instytucję. Kontakty tego rodzaju czyniły wyrwę w totalnym systemie instytucji obozu, dzięki czemu więźniowie łatwiej mogli odbudowywać swoją jaźń.

Skrajnym przykładem ekonomicznej wymiany wewnątrzobozowej był handel „żywym towarem”. Człowiek był nie tylko podmiotem w transakcjach sprzedaży i kupna, ale również przedmiotem handlu:

„Więc i w obozie odbywał się handel żywym towarem. Ładny dwunastoletni chłopczyk wpadł w oko blokowemu na kwarantannie. Aliści blokowy pomiarkował «uczucia» i postanowił na chłopczyku zarobić. Odżywił go i sprzedał kolegom Niemcom za cenne zawsze w obozie papierosy” (Timofiejew 1960, s. 121).

Do problematyki społecznej struktury wchodzi również stosunki międzyludzkie, w tym tak zwane „stosunki prywatne” (*private relationship*) (Goffman 1961, s. 246). W każdej społecznej instytucji wykształcają się więzi solidarności, między członkami tej instytucji powstają grupy społeczne, diady itp.

Przyjrzyjmy się, jaki wymiar w obozie zyskały kontakty międzyludzkie uważane w życiu przedobozowym za niemoralne:

„Po wyjściu z kwarantanny na obóz siedziałem z takim właśnie «starym» lagrowcem przed barakiem nieopodal apelplatu. Przechodził młody ładny i dobrze odżywiony chłopak. Kolega obrzucił go pożądliwym wzrokiem: — Tego chciałbym mieć! — Co ty?! — Posiedzisz dłużej, zrozumiesz [...] — Ty tego nie zrozumiesz — powiedział mi stary lagrowiec — trzeba kogoś kochać, o kogoś się troszczyć, dla opiekuńczych instynktów mężczyzny musi istnieć obiekt [...] Rzeczywiście po dwóch latach w Gusen przyłapałem siebie na myśli, że właściwie ciało chłopięce jest ładniejsze od kobiecego; sensowniej i bardziej harmonijnie zbudowane. Łączy w sobie lotność i siłę, prężność mięśni i śmigły kształt” (Timofiejew 1960, s. 120).

Dzięki takim redefinicjom kształt stosunków międzyludzkich w sferze prywatności, a więc własnej autokoncepcji, kontakty intymne między mężczyznami nabrały waloru pozytywnego i mogły mieć charakter trwałe:

„Często między starszym mężczyzną i młodym chłopakiem zawiązywały się uczucia głębokiej przyjaźni. Miłość silniejsza niż śmierć? Bywało i tak. Ciasny obóz, opleciony drutami, spowity dymem palonych trupów, stawał się sceną burzliwych uczuć, gdzie namiętność, zdrada i zbrodnia kotłowały się jak w tragedii Szekspira. — Robert poszedł na druty, Słyszaleś? — Dlaczego? — Ano nieszczęśliwa miłość. I to w przeddzień zwolnienia” (Timofiejew 1960, s. 122).

Należy tutaj podkreślić, że tego typu redefinicje były w obozie efektem niezamierzonym przez instytucję. Rodziły się one spontanicznie i samoistnie. Hitlerowcy zwalczali homoseksualizm, o czym świadczy chociażby osadzenie homoseksualistów w obozach koncentracyjnych. W samych obozach praktyki homoseksualne były oficjalnie zabronione i surowo karane.

Przykłady powyższe świadczą o tym, iż mimo instytucjonalnych założeń mówiących o tym, że jednostka w obozie ma być samotną monadą, mimo działań na rzecz osiągnięcia takiego stanu, podwładni zapewniali sobie możliwość wewnętrznych społecznych kontaktów. Personel dążył za wszelką cenę do rozbicia pozytywnych orientacji więźniów na swych towarzyszy. Podwładni mimo tych działań komunikowali się ze sobą na różnych poziomach, na przykład wymiany dóbr różnego rodzaju, uczuć, informacji itd. Kontakty nawiązywane między więźniami często miały charakter trwały, mimo że sytuacja nie sprzyjała rozwojowi uczuć i erotyki wśród więźniów. Powody tego stanu rzeczy są znane, wymieńmy tylko kilka: głód, strach, skrajne wyczerpanie biologiczne itd. Ale nawet w tak ciężkich warunkach zdarzały się, choć nieliczne, wielkie miłości między mężczyznami i kobietami. Uczucia te były dla więźniów „znakami wolności”, dlatego też „wokół wielkiej obozowej miłości tworzyła się legenda, solidarna pomoc i solidarne milczenie [...]. Zjawisko wielkiej miłości było dla więźniów obozu koncentracyjnego znakiem z innego świata” (Pawełczyńska 1973, s. 118).

Podobny charakter jak „stosunki prywatne” miały osobiste kontakty między personelem a podwładnymi, tego typu relacje Goffman nazywa „stosunkami opiekuńczymi” (*patron relationship*). Stosunki te polegały na opiekowaniu się przez członka personelu podwładnym (1961, s. 254). Na przykład nadwyżki żywności, które zazwyczaj posiadał personel, były przekazywane podopiecznym więźniom, którzy z różnych przyczyn głodowali. W obozie głównie powstawały diady solidarnościowe oparte na wspólnych zainteresowaniach seksualnych.

Stosunki opiekuńcze przyczyniały się do polepszenia warunków życia więźniów. Wywoływały również przeświadczenie, że również w siedlisku zła można znaleźć „normalnych” ludzi. Jaźń przedobozowa więźniów w ten sposób uzyskiwała silne wsparcie.

Przenosiny

Nagłe przerwanie fazy realizacji na skutek przeniesienia więźnia z jednego obozu do drugiego powoduje częściowy powrót do fazy „zuganga”. Jednostka zostaje nowym więźniem w nowym obozie, ale posiada już cały bagaż doświadczeń, które może wykorzystać w swym życiu obozowym dla prywatnych celów. Jednak doświadczenia te niewiele znaczą w obliczu instytucjonalnego sprowadzenia więźnia do nizin struktury społecznej obozu. Dawne doświadczenia więźnia przydały się tylko w czasie fazy przyjęcia transportu do obozu. Dawniej było to wielkie przerażające wydarzenie, natomiast powtórne uczestnictwo w inscenizacji przyjęcia transportu to już niewinna zabawa dla więźnia mającego duży staż obozowy.

Natomiast już w następnych chwilach pobytu w nowym obozie odbywała się ponowna degradacja kiedyś pełnoprawnego więźnia, która wywoływała negatywne zjawiska w psychice więźnia. Olbrzymim zaskoczeniem dla podwładnych był fakt, że przetrwane z trudem lata nie liczą się, że znowu trzeba zejść do roli „zuganga”:

„A teraz odebrali nam nie tylko ten, jakże nędzny dobytek osobisty, owe zorganizowane w Auschwitz trochę żywności czy odzieży («celem sprawiedliwego podziału między wszystkich...»), ale odebrano nam nawet nasze numery! Odebrano więc wszystko, nawet «staż» lagrowy. Dla niektórych ponowny upadek do roli bezimiennego Zuganga oznaczał wówczas, że osiągnęli dno dna” (Gawalewicz 1968, s. 98).

Inny autor podaje, że przenosiny z obozu do obozu były niekorzystne ze względu na nowe, nieznane warunki, jakie mogły tam istnieć. Nowo przybyli do obozu wchodzili często między nieznanych ludzi, czasami bardzo nieżyczliwych dla tych, którzy próbowali w obozie jakoś się urządzić, żeby przetrwać (Gębik 1962, s. 67). E. Goffman zjawiska „przenosin” nie uwzględnia w żadnym typie instytucji totalnych.

PODSUMOWANIE

Wydaje się, że funkcjonowanie jażni w obozie koncentracyjnym ma „niepo-
wtarzalną specyficzność”, ze względu na wszechobejmujący wymiar śmierci w tej
instytucji totalnej. Stąd tak wyjątkowe dla tej instytucji zjawiska, jak: sprzeciw
wobec kierownictwa personelu występujący wśród taktyk „wtórnego przystoso-
wania”, degradacyjna funkcja przerosin, „sprzedaż utajniona”, „jażń skłamana”,
pozytywny wpływ rozpoznawania znaczeń w otoczeniu fizycznym podwładnego, wy-
stępowanie w strukturze społecznej „grupy chorych” itp.

Ewentualne przyjęcie i stosowanie wyłącznie instytucjonalnej definicji jażni
(autokonceptji) występowało najczęściej w „fazie zuganga”. Wówczas to degradacja
jażni była najbardziej bolesna i drastyczna dla nowicjusza. Instytucja mogła wtedy
w pełni zawiadnąć podwładnym. Sytuacja jednak zmieniała się w momencie wejścia
„zuganga” w „drugie życie” instytucji (w momencie przyswojenia praktyk „wtórnej
adaptacji”).

Można więc stwierdzić, iż redefinicje jażni w obozie koncentracyjnym z pew-
nością występowały, ale były one niezbędnym warunkiem przetrwania, a istnienie
dwóch wymiarów życia w obozie (oficjalnego i „drugiego życia”) pozwalało współ-
istnieć dwóm koncepcjom własnej osoby: oficjalnej oraz tej z „drugiego życia”.
Natomiast wymiar interakcyjny był jedną z najważniejszych sfer uzyskiwania gra-
tyfikacji, które umożliwiały jednostce przetrwanie jako istocie biologicznej i spo-
łecznej.

BIBLIOGRAFIA

- Berger P., Luckmann T., 1983, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa.
Blumer G. H., 1975, *Implikacje socjologiczne myśli Georga Herberta Meada*, w: *Elementy
teorii socjologicznych*. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.). Warszawa.
Chałasińska K., 1957, *Strach i honor*. „Przegląd Socjologiczny”, t. XI.
Chałasiński J., 1938, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1. Warszawa.
Craib I., 1976, *Existentialism and Sociology*. Cambridge.
Gawalewicz A., 1968, *Refleksje z poczekalni do gazu*. Kraków.
Gębik W., 1962, *Droga do Polski*, w: *Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich
1939—1945*. Warszawa.
Glińska A., 1967, *Moralność więźniów Oświęcimia*. „Etyka” nr 2.
Goffman E., 1961, *Asylums*. Penquin Books.
Goffman E., 1974, *Stigma*. Harmondsworth.
Goffman E., 1975, *Charakterystyka instytucji totalnych*, w: *Elementy teorii socjologicznych*.
W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.). Warszawa.
Goffman E., 1977, *Frame Analysis. Uwagi końcowe*. „Teksty” nr 5—6, ss. 229—258.
Goffman E., 1981, *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa.
Konecki K., 1983, *Redefinicje jażni w instytucjach totalnych*. Niepublikowana praca magi-
sterska. Uniwersytet Łódzki.
Krukowski S., 1963, *Byłem kapo*. Warszawa.
Kuhn, M. H., McPartland T. S., 1954, *An Empirical Investigation of Self-Attitudes*. „American
Sociological Review” vol. 19, February, ss. 68—76.
Madej J., 1969, *Bicie i robota na mrozie*, w: *Jesteśmy świadkami*. Lublin.
Mead G. H., 1975, *Umysł, osobowość i społeczeństwo*. Warszawa.
Pawelczyńska A., 1973, *Wartości i przemoc*. Warszawa.
Pigoń S., 1966, *Wspominki z obozu w Sachsenhausen*. „Przegląd Lekarski” nr 1.
Posmysz Z., 1981, *Ten sam doktor M.* Warszawa.
Rajewski L., 1971, *Ruch oporu w polskiej literaturze obozowej*. Olsztyn.
Timofiejew G., 1960, *Człowiek jest nagi*. Łódź.